

DANUTA MARCINEK

ur. 1939; Lublin



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Lublin, PRL, święta, pobory

Dopiero w święta u wujka mogłam poczuć smak pomarańczy

Dawniej trudno było ze świętami, ale na przykład był taki okres, że ojciec nie miał pracy, mama wówczas nie pracowała, więc po prostu jeździł na wieś, kupował mąkę i tutaj ludziom sprzedawał mąkę czy rąbankę. I pamiętam też taki okres, że mama nawet zajmowała się w domu handlowaniem rąbanką, bo kupowanie rąbanki było tańsze, było bardziej ekonomiczne. Wówczas gospodynie po prostu razem jakoś tak stapały, bo wtedy jeszcze przecież nie było lodówek, trudno było przechować, więc mięso było smażone, zalewane tłuszczem i po prostu na tym się gotowało potrawy. Okres powojenny rzeczywiście był bardzo ciężki, mój wujek mamy rodzony brat po wojnie miał pracownię obuwia, jemu się świetnie powodziło, ale jak szłam do nich na święta to wiedziałam że tam dopiero pojem, że tam poznam smak pomarańczy, czekolady czy indyka czy w ogóle wykwintnych dań, bo tak to po prostu było bardzo bardzo ciężko, ale stopniowo w jakiś sposób się człowiek dorabiał, bo na przykład były był tak zwany Ors gdzie można było na raty brać różne meble, sprzęt i tak po prostu ludzie się w ten sposób dorabiali. Bo nigdy nie było takiego okresu żeby człowiek miał pobory według swojej pracy. Te pobory były zawsze niskie bo skoro my mamy nędzne emerytury, więc nie mogliśmy dużo zarabiać.

Data i miejsce nagrania	2010-03-30, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Lasota
Transkrypcja	Justyna Maciejewska
Redakcja	Justyna Maciejewska, Piotr Lasota
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"